

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | LÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 27 KWIETNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 97

Zausznik Hohenzollernów na stolcu prezydenckim. Hindenburg chce sprowadzić ex-kaisera Wilhelma do Niemiec. Krwawe pokłosie wczorajszych wyborów.

„Była kwatery generalna na Wilhelmstrasse“.

Polska Agencja Telegraficzna.
Paryż, 27 kwietnia.

Prasa paryska w sprawie wyborów Hindenburga na prezydenta Rzeszy wygłasza następującą opinię.

„Matin“ uważa, że wytworzona obecnie sytuacja okaże się szkodliwą przede wszystkim dla samych Niemiec. W tych warunkach trudno będzie premierowi francuskiemu propagować idee zbliżenia francusko-niemieckiego.

Berliński korespondent „Journal“ pisze: Wobec postępowania i całej działalności nacjonalistycznego obozu w Niemczech, trudno jest uwierzyć w uczucia pokojowe Niemiec. Triumf Hindenburga będzie oznaczał zainstalowanie się byłej kwatery generalnej na Wilhelmstrasse.

„Echo de Paris“ jest zdania, że teraz daremne będzie odróżnienie dwóch Rzesz niemieckich. W chwili obecnej nie może być mowy o pakcie wzajemnej gwarancji.

„Ere Nouvelle“ pisze: Pokojowe oświadczenia Hindenburga nie mogą być dla nas źródłem jakichkolwiek iluzji. Losami Rzeszy będzie kierował wódz nacjonalizmu i wróg demokracji.

Hindenburg obiecał dać Niemcom z powrotem ex-cesarza.

Londyn, 26 kwietnia.

Donoszą z Nowego Yorku. „N. York World“ ogłasza sensacyjny wywiad swego korespondenta z marszałkiem Hindenburgiem. Hindenburg oświadczył korespondentowi, iż na wypadek wyboru zadaniem jego będzie przygotować powrót ex-cesarzowi do Niemiec.

Pismo dodaje od siebie, że w razie wyboru Hindenburga Niemcy nie mogą liczyć na Amerykę.

O jakichkolwiek kredytach nie może być więcej mowy.

Na Marxa nie chce, na siebie nie może.

Berlin, 26 kwietnia.

Z Hannoveru donoszą: Hindenburg nie głosował.

Oświadczył on, że na Marksa głosować nie chce, a na siebie nie może.

Starcia uliczne w Berlinie.

Berlin, 26 kwietnia.

Podczas przewożenia urn wyborczych z poszczególnych lokalów wyborczych do głównego biura wyborczego doszło do gwałtownych starć ulicznych. Rannych około 100 osób, w tym 25 ciężko.

Karabiny i brauningi.

Berlin, 26 kwietnia.

W Szarlottenburgu przyszło do regularnych bitew ulicznych, w których najczęściej posługiwano się gumowymi la-

skami. Agitatorzy przeciwnych obozów spotkawszy się na ulicy, lub w kawiarni rozpoczynali sprzeczki, które zazwyczaj kończyły się gwałtownymi bójkami. W niektórych częściach Szarlottenburgu trwała prawdziwa kanonada. Nacjonaliści atakowali samochody republikańskie przy pomocy karabinów i brauningów. Pokrwawionych zwolenników autami odwożono do szpitali. W Steglitz doszło do gwałtownej bójki. Obrzucono się wzajemnie kamieniami. Kilkunastu rannych odwieziono do szpitala.

150 rannych.

Berlin, 26 kwietnia.

Dotychczas w Berlinie naliczono rannych 150. W lokalu wyborczym na Postdamerstrasse o godz. 6 wieczór gromada

hakenkreuzlerów napadła na grupę republikanów, którzy przyszli oddać swe głosy na Marksa. Doszło do bójki. Jeden z monarchistów strzelił do oddającego swój głos republikańszemu Wachtela. Ciężko rannego wyborcę musiano odwieźć do szpitala Elżbiety. Sprawcę Laubego aresztowano. W lokalu wyborczym na Wilhelmstrasse głosowali wszyscy ministrowie obecni w Berlinie i zastępca prezydenta Rzeszy Simonsa. Marks głosował wraz z synem.

Rzeczą charakterystyczną dla obecnych stosunków w Niemczech jest, że dla Hindenburga urządzono specjalny lokal wyborczy w Luenebergu, prowincji hannowerskiej.

Dotychczasowe informacje o wynikach wyborów w Niemczech nie dają jeszcze całkowitego obrazu. W Berlinie udział wyborców uprawnionych do głosowania był niezwykle duży, bo wynosił przeszło 85 proc. Ze wschodu, zachodu i południa Niemiec nadchodzą wiadomości donoszące, że Hindenburg miał większość głosów za sobą.

Zaburzenia antysemityczne w Hamburgu.

Hamburg, 26 kwietnia.

Odbyły się tu wielkie manifestacje nacjonalistyczne o charakterze antysemitycznym.

Wydano proklamacje pogromowe. Olbrzymi tłum zebrał się przed gmachem banku Wahrburga, znanego sjonisty.

Policja przeszkodziła zdemolowaniu budynku. Kamieniami wybito wszystkie szyby.

Podczas szarży policji zostało rannych kilkanaście osób. 12 demonstrantów aresztowano.

Oszałamiające wrażenie w Berlinie.

Berlin, 27 kwietnia.

Wiadomość oficjalna o wyborze Hindenburga sprawiła na tłumach oczekujących ogłoszenia wyniku wyborów, oszałamiające wrażenie. Nacjonaliści burzliwie manifestują. Hindenburg otrzymał niespełnia miljon głosów więcej niż Marks. Wobec tego, że komunista otrzymał przeszło półtora miliona głosów, głosy które padły na Hindenburga nie stanowią absolutnej większości głosujących.

Mimo tego według konstytucji przy drugich wyborach, które obecnie miały miejsce, prezydentem zostaje kandydat który otrzymał największą ilość głosów.

Wobec zestawienia cyfrowego okazuje się, że Hindenburg zawdzięcza swój wybór taktycy komunistów, którzy przez kandydaturę Thaelmanna zrobili dywersję na korzyść cesarskiego Feldmarszałka.

Paweł Hindenburg.

Paweł „von Beneckendorf und Hindenburg“ urodził się 2 października r. 1847 w Poznaniu jako syn oficera i liczy obecnie lat 78. Po skończeniu szkoły kadetkiej wstąpił do wojska. Brał udział w wojnie prusko - austriackiej w r. 1866 i został lekko ranny w bitwie pod Königgrätz. W r. 1896 został generałem. W r. 1911 jako generał korpusu poszedł na emeryturę i osiadł w Hannoverze.

Po wybuchu wojny światowej Hindenburg został powołany na szefa armii niemieckiej. Po początkowych zwycięstwach, które Hindenburgowi zjednały w Niemczech sławę „największego żołnierza“, nastąpiła klęska Niemiec. Po abdykacji Wilhelma, Hindenburg oddał się do dyspozycji rządu republikańskiego: przeprowadził odwrót armii niemieckiej. W maju r. 1919 Hindenburg wystąpił ze służby i osiadł w Hannoverze, gdzie w r. 1920 wydał swoje pamiętniki.

W r. 1921 wystosował Hindenburg list do cesarza Wilhelma w którym pisał, że nigdy nie odstąpi swego cesarza.



Kto kładzie miny pod kociół bałkański.

Rys. St. Dobrzyński.

Policja natrafiła na nowe ślady mordercy dziewczynki z ulicy Chłodnej.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj zgłosiły się do 6 komisariatu dwie kobiety: Zuzanna Ostrowska i Leokadia Kalmus, zamieszkałe w domu nr. 126 przy ul. Chmielnej i doniosły, że jeden z lokatorów tego domu, Antoni T., dopuścił się czynów niemoralnych na osobach ich córek 9-letnich.

Wskutek tego zeznania Teister został natychmiast aresztowany i osadzony w areszcie komisariatu. Zawiadomiony o wypadku 2 rejon urzędu śledczego zajął się specjalnie tą sprawą i prowadzi

dalsze śledztwo. T... został po paru godzinach przewieziony do urzędu śledczego i osadzony w tamtejszym areszcie. Cała jednak historia opowiedziana przez wspomniane panie, wielce jest powikłana, a nadto uwidoczniły się pewne poszlaki, zdające się wskazywać, iż T... jest sprawcą zgwałcenia 7 letniej Federmanówny w domu nr. 44 przy ul. Chłodnej. T... będzie przekazany sędziemu śledczemu 11 okręgu, p. Lewandowskiemu.



Nacjonaliści niemieccy w Austrii nie zrezygnowali z myśli połączenia się z Rzeszą. Z okazji przybycia do Wiednia lipskich drużyn śpiewaczych odbyła się tam manifestacja jedności

Kongres ślepców, a nie zaślepionych odbył się niedawno w Moskwie w sali teatru artystycznego.

W świecie tonów i myśli łatwiej o harmonję, aniżeli wśród światła i barw.

W Moskwie odbył się niedawno (jak już o tem donosiliśmy), szczególny i jedyny w swoim rodzaju kongres w wspaniałych salach teatru artystycznego.

Ze wszystkich krańców i okolic Rosji przybyli ślepi, przeważnie prowadzeni przez swych krewnych, by tak samo jak ludzie obdarzeni wzrokiem naradzać się nad swymi sprawami i złożyć rządowi memorjał w sprawie swych postulatów.

Ślepi nie chcą — jak oświadczył ślepy przewodniczący w swym przemówieniu wstępem — być tylko przedmiotem łagodnej dobroczynności, pragną oni wykonywać produktywną pracę, by stać się pożytecznymi członkami nowego społeczeństwa.

Zadaniem kongresu jest rzucić pomost na tę przepaść między światem światła i barw a światem tonów i myśli.

Niestety, żaden kongres ani zarządzenia władz nie potrafią urzeczywistnić tego życzenia, jak również nie jest możliwym dać ludziom pozbawionym wzroku właściwe pojęcie o różnorodnym świecie, na który patrzą ludzie widomi.

Już zewnętrzny obraz niezwyklego zjawiska wykazywał beznadziejną beznadność.

Na kongresie siedzieli starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, wybaluszając poruro niewidome oczy, pogrążeni w głębokim milczeniu i w dziwnym bezruchu.

Próżność ich widzących towarzyszy jest im obca. Obojętne jest dla nich, w którym rzędzie siedzą, nie oglądają, jak to zwykle czyni publiczność teatralna i kongresowa zazdrośnie toalety swych sąsiadów. Nie myślą o tego rodzaju palących kwestiach jak wykwiłtne ubranie i nie troszczą się o zewnętrzny wygląd. Wspaniały balet i słynna galerja obrazów

wszystko to jest od nich dalekie. Wyzbawiają się tego z łatwością.

Pierwsze posiedzenie trwało od godz. 7 do 12 w nocy bez przerw, ponieważ ślepa publiczność nie mogłaby wykorzystywać pauz, by przechadzać się po nieznanych korytarzach, Sali nie trzeba było w czasie koncertu ślepych muzykantów za ciemniać. Byłoby to bezcelowem. A kiedy fotograf z obowiązku uczynił przy powitaniu kongresu zdjęcie fotograficzne nasurwała się mimowoli myśl: „Wszak uczestnicy kongresu nie będą nigdy widzieli tej fotografii”.

Kiedy zapytałem jednego ślepego sąsiada, który przybył na kongres aż z Krymu o wrażenia z podróży, wówczas odparł, że niema żadnych, że odczuwał jedynie, iż posuwa się naprzód bez wrażenia zmieniających się okolic.

Dla niego — dodał melancholijnie — są wszystkie miasta i okolice równe, ponieważ nie może widzieć żadnej różnicy obrazów ludzi i okolic.

Zdarzały się na kongresie rzewne i poruszające sceny. Kiedy dwaj ślepcy po długiej wzajemnej rozmowie poznawali się i przypominali sobie, że kiedyś przed 20 laty wspólnie siedzieli na ławie szkolnej, a od tego czasu nie widzieli się.

Uczestnicy kongresu nie odważyli się kroku uczynić w obcej sali. Jeśli ktoś musiał opuścić salę obrad, natenczas szukał pomocy widzącego człowieka, który mu pomagał w przejściu niebezpiecznej dlań drogi.

Głosowanie na kongresie ślepców odbyło się jak na wielu zgromadzeniach za pomocą podniesienia ręki. Ponieważ jednak przewodniczący kongresu nie mógł podnieść rąk widzieć, ani liczyć mu

siął wezwać do pomocy sekretarza obdarzonego wzrokiem.

Pomijając te głęboko wzruszające zewnętrzne strony kongresu odbyło się wszystko na nim, tak jak na innych kongresach. Przedewszystkiem mówiono dużo i chętnie. Ponieważ jednakowoż chodziło po największej części o powitanie ze strony organizacji ludzi obdarzonych wzrokiem przemawiał przedewszystkiem widzący. Ślepcy słuchali uważnie. Czy jednak wszystko im było zrozumiałe — należy wątpić. Świat widzących jest przecież zupełnie innym, niepojętym, a dla ślepców prawie zagadkowym.

W imieniu rządu sowieckiego powitał kongres komisarz dla spraw finansowych Miliutin. Złożył on sprawozdanie o politycznym i gospodarczym położeniu związku republik sowieckich. Wszystkie szczegóły podane przez Miliutina, wiadome każdemu stałemu czytelnikowi pism musiały stanowić dla audytorjum niezwykle rewelację.

Większość jednak uczestników kongresu zdawała się przywiązywać małą wagę do polityki. Myśli ich i życzenia kierowały się raczej ku kwestji złagodzenia nędzy ślepców.

Ponieważ nigdzie na świecie nie ma tyle ślepych jak w Rosji, gdzie szczególnie po wsiach od dawien dawna dzieci w pierwszych latach życia racą wzrok wskutek chorób i z powodu nieuwzględniania najprymitywniejszych wymogów medycyny organa opieki społecznej nie są przy najlepszej woli w możności zabezpieczyć byt maie ślepców.

I oto celem tego pierwszego ogólnorosyjskiego kongresu ślepców, na który przybyło 200 delegatów z 23 organizacji

100 dolarów dziennie ma wynosić gaża aktora filmowego.

„Gwiazdy“, „znakomici“ i „pożyteczni“ taki jest podział aktorów na kategorie.

Anatol France zarabiał 15 razy mniej niż Chaplin.

W Ameryce rozgorzała zawzięta walka przeciw zbyt wysokim gązom aktorskim, które rujnują przedsiębiorstwa kinowe i teatralne.

W Los Angeles obradował kongres przedsiębiorstw filmowych i po bardzo ożywionych a często i gwałtownych dyskusjach przyszedł do wniosku, iż olbrzymie koszty wytwarzania filmów powodowane są fantastycznymi gązami aktorskimi.

Gwiazdy filmowe są najlepiej płatny mi ludźmi na świecie, a zarobki ich przewyższają wielokrotnie honoraria najwybitniejszych artystów innego rodzaju sztuk.

Charlie Chaplin w ciągu roku zarabiał więcej, niż Anatol France w ciągu 15 lat twórczości w okresie największej popularności.

Kongres przedsiębiorstw filmowych postanowił, iż największa gaża aktora wynosić ma 100 dolarów dziennie. Te sumy nie powinny przekraczać przedsięwzięcia przy zawieraniu traktatów.

W odpowiedzi na takie stanowisko wytwórców filmu założyli aktorzy filmowi związek, który postanowił postawić „swoje warunki”.

W tym celu podzielono aktorów na 3 klasy. Do pierwszej należą gwiazdy do drugiej znakomici aktorzy, do trzeciej — pożyteczni.

Podział taki wywołał niezadowolenie wśród artystów.

Większość ich czuła się pokrzywdzona taką klasyfikacją, więc w świecie aktorskim zapanowało rozluźnienie solidarności, z czego nie omieszkają skorzystać przedsiębiorcy.

Zatarg w świecie artystów kinematograficznych wpłynął także na dyrektorów teatrów. I oni zamierzają w najbliższym sezonie znacznie ograniczyć gaże, albowiem obecne nie wytrzymują żadnej kalkulacji.

Ceny biletów teatralnych muszą być obniżone, aby umożliwić publiczności wstęp do teatrów.

Świadkiem podobnego faktu będzie tak samo Warszawa w jesiennym sezonie teatralnym.

—:—

Synowie czy córki.

Żona członka izby gmin pani Monteith Erskine po 30 latach studiach wydała książkę, w której poucza, w jaki sposób można mieć dowolnie synów albo córki.

Uczona ta angielfka przekonana jest, że wkrótce przyjdzie czas, kiedy na świecie będą sami mężczyźni, gdyż obecnie wszystkie małżeństwa życzą sobie męskiego potomstwa. W każdym razie decyzja, jaką ma być płeć dziecka, zależy wyłącznie od kobiety.

Ostrygi pomagają na schudnięcie.

Według amerykańskiego doktora Rawlingsa spożywanie ostryg jest wskazane na schudnięcie.

krajowych jest naradzić się i powziąć uchwały o organizacji i możliwości pracy dla ślepców, o wykształceniu szkolnem, o ochronie od chorób ocznych o metodach opieki społecznej ze strony państwa, o wydawnictwach odpowiednich książek i pism dla ślepców, jakoteż o nowych statutach ogólnorosyjskiego związku ślepców.

Świat widział już tyle kongresów ludzi zaślepionych, że kongres na prawdę ślepych winien powitać życzeniami harmonijnej pracy. Zjednoczenie stwarza siłę.

Ludzie obarczeni wzrokiem jednoczą się bardzo trudno, może uda się to uczynić ślepcom.

Rozruchy w Damaszku.



Tak już donosił „Express“ Damaszek był widownią ostrych wystąpień ze strony miejscowej ludności podczas bytności w tym mieście lorda Balfoura. Ilustracja nasza przedstawia hotel w którym zamieszkiwał lord Balfour.

Ludzie, czyhający na „ofiary“ pukają natrętnie do naszych spokojnych domostw.

Wiosna jest okresem tak zw. kwest. Różne towarzystwa filantropijne, znane i mniej znane prześcigają się w urządzaniu zbiórek ulicznych, wyłapują sobie z rak dnię pogodną i świąteczną z zapalem godnym lepszej sprawy.

Doszło już do tego, że ntema obecnie ani jednego pogodnego dnia świątecznego, by po ulicach nie grasowały gromady kwestarek i kwestarzy.

Plaga ta rozwieliżmożniła się tak da lece, że spokojny obywatel, wychodząc z domu w pogodny dzień, wychyla naj samprzód ostrożnie głowę z bramy, rozglądając się uważnie czy nie czycha gdzieś nań zachłanna „puszka“, a potem przemyka się przez ulicę ostrożnie, jak tropiony złodziej.

Wielu ludzi przestało nawet zupełnie wychodzić w takie dni z domu, czyniąc to jedynie wczesnym świtem lub bardzo późną nocą.

Ale od pewnego czasu i to na niewiele się przydaje.

Do plagi kwest ulicznych dołączyła się piaga jeszcze gorsza — kwesta mie szkariowa.

Różne „towarzystwa“, którym napykrzyło się już to uganiecie na ulicach za uciekającymi przechodniami, wpadły na sposób ich zdaniem skuteczniejszy.

Oto kwestarze i kwestarki obchodzą z „listami“ i „puszkami“ mieszkania bez względu już na pogodę i porę i zbierają ofiary.

Każdy dla świętego spokoju składa datek, choć wie, iż po niejakim czasie złoży mu wizytę przedstawiciel czy przedstawicielka innego „towarzystwa“.

„Gość w dom — Bóg w dom“ — mówi coprawda stare przysłowie, ale zaznaczyć wypada, iż powstało ono w owych szczęśliwych czasach, kiedy jeszcze nie było na świecie ani „towarzystw“, ani kwest, ani natrętnych kwestarzy...

„Pesymista“ pragnie śmierci naszego globu.

Nowe życie na gruzach starej ziemi.

Dalsze odpowiedzi na „astronomiczną“ ankietę „Expressu“

Wiadomość o końcu świata wywarła na mnie wielkie wrażenie.

Przywykliśmy już w czasie wojny do tyłu nieszczęście, że zgląda ziemi wydawała się ludziom zupełnie prawdopodobną i możliwą.

— Cóż w tym ostatecznie dziwnego? — pomyśleli niektórzy. — Można się było tego spodziewać po słynnym powiedzeniu Witosa: „Jest źle, ale będzie jeszcze gorzej“...

I przyszedł właśnie czas — najgorszy...

Czy doprawdy „najgorszy“? Czy koniec świata byłby największym nieszczęściem ludzkości?...

Świat w okresie wojennym staczał się powoli w przepaść. Na każdym polu pracy społecznej zapanowała wszechwładnie korupcja, protekcyjnalizm i zdzierstwo.

Ludzie, ogarnięci szalem łatwych zysków, rzucili się w objęcia straszliwej demoralizacji, tworząc nową epokę bar-

barzyńskiej kultury i rozpasanych namiętności.

Czy należałoby więc żałować, że nastąpi koniec świata, że wreszcie zginie to gniazdo zarazków demoralizacji?

Już czas!.. Wybiła ostatnia godzina ziemi — i wybiła, trzeba przyznać, w samą porę!.. Dłużej nie można było wytrzymać!..

Być może, że na gruzach starej matki-ziemi zrodziłoby się nowe życie... Być może, że ten „przyszły“ człowiek na kuli ziemskiej, bardziej doświadczony poszedłby inną drogą, wynajdując inny, nowy cel życia...

Czyż więc chociażby dla celów przyszłej, doskonalszej ludzkości, która zrodzi się na wygasłym wulkanie ziemi, nie należałoby poświęcić tej marnej wegetacji — szumnie życiem zwanej...?

Czy nie należałoby przyjąć z radością, tak rozpaczliwą dla niektórych wieść o końcu świata?...

Pesymista.

Matka poznała dziecko porwane przed laty przez cyganów.

„To nasz Heniu!“ — zawołała służąca ujrzawszy na ul. Wolborskiej cygankę z chłopczykiem.

W piątek na Starem Mieście zaszedł wypadek, który poruszył całą dzielnicę. Na ulicy Wolborskiej szła cyganka z małym dzieckiem, chłopcem lat 11-tu. Chłopiec był również opalony i miał ciemną cerę jak cyganie, a pozatem był obdarty i bosy.

Nagle ulicą przeszła jakaś pani ze służącą i gdy zrównała się z cyganką, służąca ujrzawszy dziecko krzyknęła:

Proszę pani, to jest nasz Heniek! Przyjrzawszy się dziecku, owa pani schwyła je za rękę i oświadczyła zbierającym się ludziom że jest to jej syn, zaginiony jeszcze przed 8 laty w niewyjaśniony sposób.

Cyganka opierała się i nie chciała dziecka oddać, a tymczasem dookoła obu kobiet zebrał się tłum ludzi.

Matka odnalezionego dziecka opowiedziała że syn jej zginął przed ośmiu laty w niewyjaśniony sposób a jako do wód że to jest jej syn, wskazała, iż musi on mieć

bliznę na lewej ręce po operacji.

Rzeczywiście chłopiec miał bliznę na rękę.

Wobec takiego dowodu dziecko odebrało cygankę, a uszczęśliwiona matka zabrała je do domu. b.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Samobójstwo prostytutki.

Wczoraj wieczorem zostało pogotowie zawezwane do 22-letniej Zofii Basińskiej, prostytutki, która, będąc w stanie nietrzeźwym, napiła się jakiegoś płynu trującego.

Lekarz udzielił jej pomocy, odwozając ją do szpitala.

Nie wyskakuj z tramwaju.

Na rogu ulicy Pańskiej i Kopernika 11 letni syn robotnika Tadeusz Placek, mieszkaniac wsi Retkini, podczas wyskakowania z tramwaju uległ obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

Dziecko wypadło z okna.

Z okna domu Nr. 26 przy ulicy Zawiszy wypadła 3 i pół roczna córka rzeźmieślnika.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu dziecku pomocy, odwiózł je w stanie nieprzytomnym i ciężkim do szpitala Anny-Marji.

Kopnięty przez konia.

W podwórzu domu Nr. 95 przy ulicy Obywatelskiej został kopnięty w brzuch przez konia gospodarz Aleksander Stawiński, lat 28.

Lekarz pogotowia opatrzył rannego poczem odwiózł go do szpitala św. Józefa.

Bałuty piją.

Wczoraj, o godzinie 7-ej wieczorem na Alei Unji nr. 2 wynikła bójka podczas której zostali pobici 22-letni robotnik Michał Alwasiak, oraz 24-letni robotnik Zygmunt Zajfert, obaj będący w stanie nietrzeźwym.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanym pomocy w lokalu VI kom. P. P.

Napad na policjantów.

Na rogu Nowodworskiej i Głowackiej nieznanymi osobnikami dokonali napadu na posterunkowych pol. p., 40-letniego Jana Pisanka i 36-letniego Czesława Wojtczaka, którzy zostali dotkliwie poranieni. Pożatem odniósł rany bezrobotny 56-letni Walenty Sypniewski.

Lekarz pogotowia udzielił rannym pomocy w lokalu VI kom. P. P.

Sprzedawca gazet — milionerem.

Pasquale Losso, dwudziestoletni sprzedawca gazet na ulicach w Reggio-Calabria, po stracie ojca wyjechał do brata swego Ernesta, mieszkającego w Rio Janeiro. Przybywszy do Brazylii, Pasquale znalazł brata swego ciężko chorym. Zmarł on po kilku tygodniach na jego rękach. Przed śmiercią Ernesta Losso zapisał cały swój majątek, wynoszący kilkanaście milionów swemu młodszemu bratu Pasqualowi. Wiadomość o odziedziczeniu milionowego spadku przez biednego gazeciara wywołała w Reggio Calabria niebywałe wrażenie.

Młody milioner, który przyjechał na pewien czas do rodzinnego miasta, otrzymuje codziennie moc listów miłosnych, w których piękne kalabriki ofiarowują mu serce i rękę. Niewdzięczny syn Italji, nie czuje się dobrze, jako milioner, w swym dawnym otoczeniu i wraca do Ameryki w najbliższym czasie.

CZYTAJCIE
„REPUBLIKĘ“.

572 lekarzy liczy województwo łódzkie.

Stoi ono pod względem liczebności na trzecim miejscu.

Na ziemiach Rzeczypospolitej mamy obecnie ogółem 6850 lekarzy. Najwięcej lekarzy przypada na województwo łódzkie. Praktykuje tam 999 lekarzy.

MODES
MAISON NOUVELLE
Warszawa, ul. Królewska 35
Nadeszły ostatnie modele z zakupów paryskich
— ŁÓDŹ, —
ul. MONIUSZKI № 4, m. 12,
tel. 4-84.

Najmniej lekarzy jest w województwie nowogródzkim, bo 84.

Województwo warszawskie pod względem liczebności zajmuje dopiero siódme miejsce. Drugie przypada na województwo krakowskie, gdzie ogółem praktykuje 694 lekarzy. Niepoślednie miejsce zajmuje województwo łódzkie bo trzecie z ogólną liczbą 572 lekarzy.

Wogóle największa liczba lekarzy przypada na b. zabór rosyjski, drugie miejsce zajmuje Małopolska, trzecie za bór pruski.

Zarejestrowanych stowarzyszeń lekarskich i higienicznych na ziemiach polskich istnieje obecnie 27. Najliczniejszy jest związek lekarzy państwa polskiego z siedzibą w Warszawie. Liczy on obecnie około 3000 członków.

Z za kulis związku zawodowego... żebraków.

Jak są zorganizowani żebracy łódzcy. — Karność i dyscyplina. — Zaciekła konkurencja. — Praktyki żebraczkę Marysi. — Grunt to zrećznie wyzyskiwane konjunktury. — Żebracy, którzy „uprawiają” politykę...

Czy żebractwo jest zawodem? Nad pytaniem tem zastanawiano się niejednokrotnie, dotychczas jednak nikt nie udzielił na nie jasnej i stanowczej odpowiedzi. O ile bowiem z ogólnego społecznego punktu widzenia żebrak jest pasywnym, o tyle życiowo proceder jego posiada w sobie do pewnego stopnia wiele cech zawodu.

Tajemnicą poliszynela jest naprzykład to, że istnieją żebrackie związki za wodowe świetnie zorganizowane i oparte na specjalnych statutach. Żebrak należący do organizacji zawodowej podlega wszystkim przepisom swego związku który dba o to ażeby drogą należytej organizacji zapewnić żebractwu rozwój i powodzenie. Prawie, że wszyscy żebracy są zrzeszeni. O ile jednak na horyzoncie pojawia się nowa twarz żebracza, nie zarejestrowana w szeregach związku — wówczas biada śmiałkowi, który ośmielił się „konkurować” z zawodowcami. Indywiduum takie podlega najróżnorodniejszym szykanom i niierzadko zdarzają się wypadki pobicia a nawet zabójstwa.

Teren miasta podzielony jest na okręgi, te ostatnie zaś na dzielnice. Każdy żebrak posiada swą dzielnicę i pod groźbą „obicia” nie wolno mu wychylać z niej nosa. Czuwają nad tem specjalni funkcjonariusze, „związku”, którzy dbają o to ażeby żadnemu z członków nie działa się krzywda.

Mimo to jednak panuje między żebrakami szalona konkurencja. Któż z tożdzian słońca przedpołudnia niedzielnego nie przechadza się po Piotrkowskiej? W czasie takiej przechadzki, gdy mijają „Louvre” niejednokrotnie zapewne zauważył młodą garbatą o wyschniętej twarzy żebraczkę, która podparta łokciem „uwija” się wśród spacerowiczów prosząc choć o... „dziesięć” groszy... Na leży bowiem zaznaczyć, że prawdziwy i zawodowo uświadomiony żebrak trzyma się „taksy”. Niżej dziesięciu groszy nie bierze. A gdy znajdzie się ktoś o „litościwym” sercu, który zabrzeczy pięciogroszówką — to biada mu — nie umknie wówczas przed „cholera” i piorunami...

Powróćmy jednak do żebraczkę Marysi. Otóż Marysia — tak zwie się bohaterka z przed „Louvre” — nie znosi konkurencji do tego stopnia, że w pewnych momentach naraz prostuje swój „garb” i kijem który służy do podpierania się, niemiłosiernie zdzieła przez łeb rywalkę, która podchodzi do „emablowanego” przez Marysię przechodnia. Wytwarza się wówczas harmider, giną portmonetki i portfele, przychodzi policja i Marysia wśród krzyku i przekleństw wędruje do komisariatu...

Po kilku dniach przymusowego „urlopu” liczni przechodnie znów widzą ją na posterunku przed „Louvre”.

W Łodzi żyje nie jedna tego pokroju Marysia. Jest ich bardzo dużo, na każdej ulicy a nadewszystko przed każdym kościołem.

Tu zaznaczyć wypada, że żebrak „pracujący” przed kościołem lub cmentarzem różni się wielce od swego kolegi z ulicy. Nie posiada bowiem tej bezczelności i nahałstwa a wręcz przeciwnie cechuje go udana wprawdzie skromność i potulność.

Mruczając pod nosem paciorki i „Zrowański” liczy na miłosierdzie pobożnych, którzy nie szczędzą „ślepcom” i „paralitykom” pokaźnych nieraz datków. Zarobek taki niezwykle się opłaca, gdyż sięga niekiedy sum, których nie

powstydziliby się ciężko pracujący inteligent lub urzędnik państwowy... Nade wszystko jednak na specjalną uwagę zasługuje niezwykła wprost pomysłowość żebracza, która polega na umiejętnym przystosowaniu się do okoliczności.

W dzień zaduszny tłumy pobożnych wędrują na groby. Brac żebracza korzysta z okazji i tłumnie odwiedza cmentarze, by wyzyskać „konjunkturę” i nastroj. W roku ubiegłym przytrafił się na tym tle wysoce humorystyczny incydent. Znalazł się dowcipniś, który podchodzi do siedzącego u wrót cmentarza żebraka i szeleszcząc banknotem prosi o odmówienie modlitwy za duszę... Korfantego. Żebrak otrzymawszy honorarium, jął klepać paciorki i pobożnie modlić się za duszę żyjącego i cieszącego się zdrowiem p. Wojciecha...

Pomysłowością górują jednak żebracy niemieccy. W czasie okupacji zagłębia Ruhry Niemcy żyły pod hasłem bier-

nego oporu. We wszystkich prawie kinematografach wyświetlano film p.t. „Wkroczenie francuzów do Essen”. Pewnego dnia przed największym kinem w Berlinie powszechną uwagę zwracał żebrak, w mundurze wojskowym, który niezmiernie śpiewał „Deutschland Deutschland über alles!” Bohater wojenny śpiewający tę pieśń wzbudził wśród publiczności niesłychany entuzjazm. Do czapki żebraka sypać zaczęły się banknoty markowe.

W parę miesięcy później odbył się w Berlinie wielki wiec komunistyczny. Przed wejściem do sali zebrania siedział znów ten sam żebrak. Na cały głos śpiewał „Międzynarodówkę”. I znów do czapki posypały się banknoty.

Przeszły lata. Było to w roku bieżącym. W słynnym cyrku Buscha w Berlinie odbywał się kongres związków nacjonalistycznych. Brali w nim udział junkrzy, hackenkreuzlerzy monarchiści

i wszelkiego rodzaju przeciwnicy republiki.

A przed cyrkiem Buscha siedział znów żebrak w mundurze wojskowym... Śpiewał „Deutschland, Deutschland über alles!”...

Uczestnicy kongresu byli przyjemnie zdziwieni widokiem patriotycznego żebraka w samym środku socjalistycznego Berlina. Patriotyzm ten nagrodzili szczerze półmarkówkami i nawet całe mi srebrnymi markami.

Pomysłowość berlińskiego żebraka nie jest odosobniona. I w Warszawie i w Łodzi są żebracy, którzy zdają sobie sprawę z tego, że ten tylko zdobyć może majątek, kto potrafi zastosować się do politycznej konjunktury.

Czyż nie wynika z tego, że żebractwo jest zawodem opartym na handlowej do pewnego stopnia kalkulacji?...
White,



Zgoda buduje, niezgoda rujnuje.

Motto: Niemiec, Moskal nie osiedzie
Gdy jawnszy pałasza.
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I ojczyzna nasza...

A pisał te słowa Józef Wybicki, poseł sejmowy, uczestnik konfederacji barskiej, człowiek towarzystwa dla ksiąg elementarnych, wizytator akademii wileńskiej, komisarz cywilny w r. 1794, współpracownik Dąbrowskiego w tworzeniu legionów, wreszcie senator — wojewoda Księstwa Warszawskiego i Kongresówki.

Człowiek nieposzlakowanego charakteru, gorący patriota, żywy i gorliwy działacz polityczny i narodowy, złączył swe imię z wszystkimi niemal ważniejszymi momentami życia narodu w tym okresie. Do potomności przeszedł jednak przedewszystkiem jako twórca „Pieśni legionów”.

Złe jednak przeczuwał ten wieszcz le-

gionowy, skoro mógł napisać, że „hasłem wszystkich zgoda będzie”.

Nie znał on widocznie upodobania naszych kumoszek i sąsiadek, które jedyne cel w życiu widzą tylko w kłótniach swarach i wzajemnych obmowach.

Gdyby nie było na świecie „sasiadek” może wieszcz legionowy miałby rację, ale cóż zrobić, skoro w każdym domu, wskutek kryzysu mieszkaniowego, zawsze ktoś musi „naprzeciwko” mieszkać.

A ile wspólnych interesów łączy sąsiadki, ile wspólnych poglądów, myśli, zdań i uwag!

Wystarczy rzucić tylko mała iskierkę, a cała przyjaźń wiernopoddańca rozleci się, jak becza z prochem.

O powód nie trudno. Śmieci na schodach, obgadywanie służących, niewinna plotka, zwykła zazdrość — każdy z tych powodów wystarcza w zupełności do wszczęcia hałasów na schodach, ob-

rzucania się wzajemnie obelgami, wśród których słowo „choroba, psiakrew” powtarza się sto razy na minutę.

Antonina R. została skazana na 20 złotych kary za nazywanie rzeczy po imieniu.
Juris.

Ślub ze zbrodniarzem pod szubienicą. I nagła śmierć na wieść o ułaskawieniu.

W Winnipeg w Kanadzie odbyła się w tych dniach wielce smutna uroczystość zaślubin.

Morderca skazany na karę śmierci otrzymał od gubernatora stanu Ottawa pozwolenie na zaślubienie wieloletniej swej kochanki.

Podczas gdy w celi więziennej odbywały się formalności ślubu na podwórzu więziennym ustawiano szubienicę. Za chwilę miała nastąpić egzekucja. Kapelan towarzyszący więźniowi wezwał świeżo zaślubioną żonę, aby złożyła ostatni pocałunek na czole męża, albowiem nigdy go już nie ujrzy w życiu.

Wtem wszedł do celi dyrektor więzienia i odczytał telegram zmieniający zbrodniarzowi karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Wzruszona tą niespodziewaną wiadomością żona mordercy z radości i wzruszenia padła martwa u stóp szubienicy.



Zemsta za mylną prognozę pogody.

Zamach morderczy na londyńskiego meteorologa.

Przed kilku dniami w gmachu meteorologicznego instytutu w Londynie zjawiała się elegancko ubrana dama, która oświadczyła, że pragnie mówić z panem zestawiającym prognozy pogody. Zaprowadzono ją do gabinetu proroka pogody, znanego meteorologa i profesora uniwersytetu. Nieznajoma wówczas bez jednego słowa wydobyła z torebki mały rewolwer i skierowała broń przeciwko przerażonemu meteorologowi. Na szczęście rewolwer nie wystrzelił.

Krzyki, wzywającego pomocy uczono sprowadziły dwóch służących do pokoju. Kobieta ową rozbrojono. Okazało się, że sprawczyni zamachu jest osobą umysłowo chora. Jakimś nadludzkim wysiłkiem uwolniła się w napadzie szału z rąk służących i w ślepej wściekłości potłukła cały szereg kosztownych instrumentów. Rozbiła również trzy wielkie szyby w oknach. Ostatecznie nie udało się ją poskromić. Stwierdzono że nazywa się ona Emilja Rew i jest wdową po zamożnym kupcu. Starła się ona swój zamach umotywić osobliwymi pobudkami.

W ubiegłą niedzielę udało się na wybieżkę w towarzystwie znajomych. Po mimo, że prognoza meteorologiczna zapowiadała jaknajniejszą pogodę, towarzystwo zostało zaskoczone gwałtowną burzą. Pani Rew zabiła się wówczas i musiała przez kilka dni leżeć w łóżku. Wówczas to powzięła postanowienie pomścić się na meteorologu

Po takim zeznaniu sprawczynię zamachu przewieziono do psychiatrycznej kliniki, celem zbadania stanu jej umysłu.

Ten tragikomiczny wypadek ma obecnie interesujący dalszy ciąg. Jeden z wielkich londyńskich dzienników, wystąpił mianowicie w obronie p. Rew:

„Emilja Rew — pisze współpracownik owego dziennika — postąpiła niesłusznie, szukając straszliwej pomsty na niewinnym proroku pogody z powodu drobnej przykrości. Gdyby jednak rewolwer swój skierowała nie przeciw człowiekowi, ale przeciwko instytucji i temu oszustwu, który nosi nazwę meteorologii, to musielibyśmy jej ostatecznie przyznać rację. Niepojętem jest wogóle że państwo może rocznie wydawać tysiące funtów szterlingów na utrzymanie meteorologicznych instytutów, zestawiających prognozy pogody, które przez ważne okazują się mylnymi”.

W odpowiedzi na to, niektóre pisma wzięły w obronę zaatakowaną meteorologię. Wykazują, iż meteorologia jest stosunkowo młoda nauka, podczas gdy astronomia ma tysiące lat poza sobą. Dotychczasowe doświadczenia meteorologiczne, mogą jedynie prowadzić do wniosków prawdopodobnych, ale nigdy bezwzględnie pewnych. Jednakowoż nie należy niedoceniać faktu, że 60—70 procent prognoz meteorologicznych okazuje się słusznymi na najbliższych 24 godzin.

Warjat w roli dentysty.

Z perfekcją bezczelnego oszusta wyjmował złote plomby i korony.

Niezwykły wypadek bezczelności oszusta zdarzył się w Budapeszcie. Jeden z tamtejszych znanych dentystów, cieszący się dużą klientelą, wyjechał na 6-tygodniowy odpoczynek do Nicei.

Zaraz po wyjeździe zgłosił się do jego mieszkania nieznaną jakiegoś człowieka, zapowiedział służbie, iż przybywa z polecenia pana domu i będzie go zastępował w czasie nieobecności.

Jakoż począł ordynować jako denty sta.

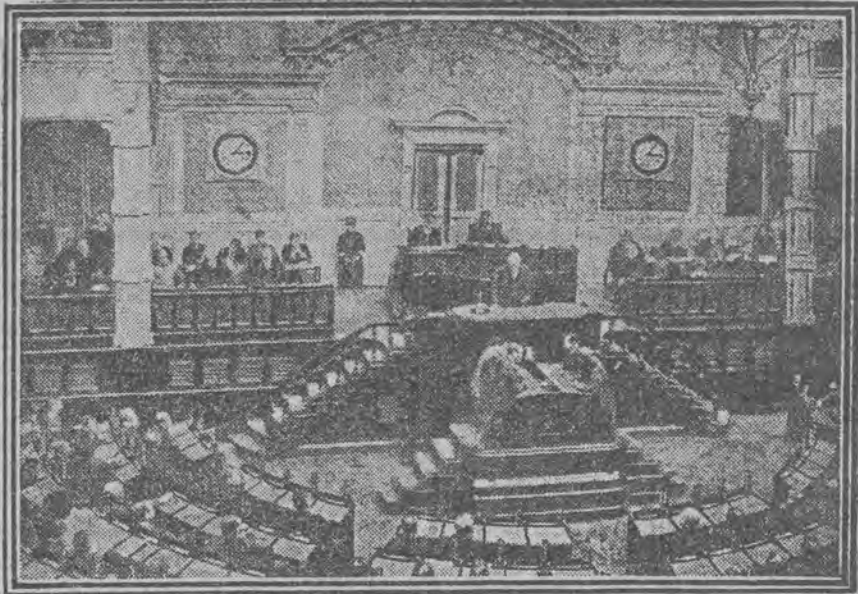
Przedewszystkiem zwracał uwagę na złote zęby i złote plomby pacjentów, namawiając ich, aby dali sobie je wymienić, albowiem zagraża im szereg poważnych chorób, jak zapalenie dziąseł, ropienie szczęki, kruszenie się kości itd. Pod wpływem tej namowy dawali sobie pacjenci ściągać korony lub nawet wyrzywać zęby.

W ciągu swej ordynacji wyrwał kilka dziesiąt takich zębów, pobrał zaliczki na robotę złotych zębów, ale dostarczyć nie ich odkładał na później. Wreszcie na wiadomość o przyjeździe prawdziwego dentysty zniknął bez śladu.

Energicznie przeprowadzone śledztwo wykryło, iż tym fałszywym doktorem był niejaki Maks Bringstinger, uciekinier ze szpitala warjatów. Oblakaniec ten uroił sobie, iż jest dentystą i szukał sposobności, by zrealizować swe majactwo.

Cowboy'e palestyńscy.

Pociągowi, który uniosł lorda Balfoura z Beniminy, towarzyszyli żydowscy kowboje konno, powiewając chorągiewkami i wydając radosne okrzyki aż do ochrypnięcia.



W ubiegłym tygodniu parlament japoński święcił 25-letni jubileusz swego istnienia. Prezydent ministrów baron Kato wygłosił uroczystą mowę.

„A może mnie pan zechce pocałować na pożegnanie.“

W taki to kokieteryjny sposób pożegnała amerykańska bandytka swą ofiarę.

Równouprawnienie kobiet dało nam przedziwne wyniki pod postacią kobiet bandytek, których szeregi rosną, jak kwiaty na wiosnę.

Oczywiście najwięcej powstaje ich w klasycznym kraju wolnego rozwoju, to jest w Ameryce, tam też powstają nowe cudne odmiany tego wonnego kwiecica.

Bandytki amerykańskie pragną zaprzeczyć rozwijającemu się twierdzeniu że zawód bandycki pozbawia je wdzięcznej kobiecej zalotności.

Oto fakt, jaki miał miejsce w mieście Karsas, stolicy stanu tejże nazwy:

Pan H. H. Southworth, inkasent jednej z wielkich firm, po ściągnięciu należności w jednym ze sklepów, wsiadał właśnie do swego auta, gdy z przeciwnej strony weszła do auta nieznaną mu dziewczyna. Southworth, sądząc, że to jakiś figiel, przyjął nieznaną dosyć grzecznie. Ta jednak wyciągnęła z kieszeni rewolwer, a przyłożywszy go inkasentowi do głowy, rozkazała mu położyć się na podłodze auta, twarzą na dół. W tej chwili wskoczył na siedzenie współnik dziewczyny i ruszył z miejsca. Dziewczyna pilnowała swego więźnia, a towarzyszył jej jechał samochodem przez ludne ulice. Na jednej z krzyżówek samochód stanął i dziewczyna zagadnęła policjanta, strzegącego ruchu u

licznego, którą drogą należy jechać do jednej z miejscowości podmiejskich. Policjant wskazał drogę i samochód ruszył dalej naprzód.

Wywiózłszy Southwortha za miasto dziewczyna i jej towarzyszy przeszukali kieszenie jego i zabrali mu 112 dol. gotówka, oraz czek na sumę 83 dol.

Ściągnęli potem trzewiki z jego nóg, zamknęli na klucz transmisję samochodu, a wkońcu dziewczyna zaproponowała swej ofiarze: „a może chciałbyś pocałować mnie na pożegnanie?” Gdy ohrabowany propozycji odmówił dziewczyna i jej kompan wskoczyli do czekającego na nich automobilu i odjechali.

Lekarstwo na długowieczność.

Czterdziestoletni mężczyzna, który chce żyć do lat dziewięćdziesięciu, powinien chodzić do dentysty co sześć miesięcy, jeść mięso raz dziennie, nigdy nie pić alkoholu przed udaniem się spać i wogóle pić go jaknajmniej, nigdy nie pić piwa, bo od niego się tyje, od czasu do czasu nic nie jeść przez trzy dni i pić tylko wodę wicy. Tak powiada specjalista od długiego życia dr. Thomson.

JERZY RZECKI.

95



Kryminalny romans kinematograficzny.

Pan Dymen żył sobie jak pasza turecki. Właściwie nawet lepiej, gdyż jak wiadomo, turcy ostatnio skasowali harem, pan Dymen zaś posiadał nadal jak najprawdziwszy harem. Mieścił się on w Paryżu, również w osobnym pałacyku, wzorowane na haremach tureckich i tylko eunuchowie byli zastąpieni przez starsze damy, pełniące obowiązek jednocześnie dozorczyń i usługujących.

Był to wybrzek bogatego parweniusza. Mógł przecież mieć kochanek bez liku i nawet dla każdej wybudować specjalny pałacyk, lecz jemu zależało właśnie na tem, aby posiadać harem. Zdarzyło mu się nieraz dawniej sprzedawać ko biety zamożnym Turkom i zawsze marzył o tem, aby samemu posiadać harem. Zamieszkiwały go dziewczęta, które

Dymen zwabiał obietnicami beztroskiego życia, wśród zbytku i komfortu, pod jednym warunkiem że nie będą opuszczały harem, i nie będą wychodziły na spacer poza obręb ogrodu, przylegające go do pałacyku; ewentualnie mogły udawać się na przejażdżkę zakrytem autem w towarzystwie dwóch dozorczyń na jedną mieszkankę harem. Instytucja ta stała się wkrótce w pewnych sferach tak dalece popularne, że mnóstwo amatorów zgłaszało się z prośbą o przyjęcie ich do harem. Lecz bardzo rzadko tylko Dymen na to zezwalał, będąc bardzo wybrednym w doborze. Gdy chciano czyścić mu pewną wstręty ze strony policji, oświadczył, że on nikogo nie więzi, że wszystkie niewiasty znajdują się u niego za własną wolą i że mogą ów lokal w

każdej chwili opuścić. Zresztą dodał, że instytucja jego nie jest przecież bardziej niemoralną od mnóstwa domów w Paryżu, które łatwo poznać, po zasumienych przez dzień cały, szczerle zamkniętych żaluzjach, które wszak są przez polię najzupełniej tolerowane.

Nie dodał tylko tego, że bardzo często zwabiał do swego harem dziewczęta przemocą sam lub przy pomocy agentów. Gdy uwięzione dziewczę zbyt nie się awanturowało i gdy widział, że dalszy przymus będzie niebezpiecznym, Dymen rozstawał się z owym dziewczęciem, bynajmniej wszakże nie wracając mu wolności, lecz prosto sprzedając je agentom zamorskich handlarzy żywym towarem. Gdy Dymen wyjeżdżał na lato nad morze, lub na zimę na Riwierę, zabierał ze sobą stale kilka ze swych dam haremowych, uzupełniając niekiedy ich liczbę już na miejscu. Zachłanność zaś jego sięgała ostatnio tak dalece, że nie wahał się wykradać nawet do najlepszej sfery należące dziewczęta.

I otóż, gdy Dymen ujrzał Bessie, zapragnął za wszelką cenę pozyskać ją dla siebie. Ponieważ szybko się zorientował z kim ma do czynienia, zaproponował więc Jankowi: umorzenie długu ruletkowego i nawet wypłacenie mu ponadto sumy kilkakrotnie większej, gdy zechce sprowadzić Bessie do jego willi

i zostawić tam na łasce losu. Janek bez wahania zgodził się na tę propozycję i zainkasował większą sumę pieniędzy, którą z chwalebna uczciwością wręczył Mańce. Nie wszedł na tem; gdy Dymen zadowolony już młodą angiolką, przekonał się wkrótce, że tym razem sprawa nie pójdzie mu tak łatwo. Spróbował zostawić ją więc w gronie sześciu swych dam haremowych, które miał ze sobą w Monte Carlo. Te wszakże spotkały nową przybyszkę nader nieżyczliwie i zaczęły kpić z niej nie szczędząc jej uszczypliwych docinków. Kpiły z niej, że ma za cieńki nogi, że jest za chuda, jednym słowem odmawiały jej wszelkich zalet urody kobiecej. Bessie, rozłoszczona ostatecznie również odpowiedziała im kilkoma wymysłami, wobec czego cała szóstka rzuciła się na nią aby jej sprawić lanie. Przeliczyły się wszakże owe cne niewiasty. Zapomniały, że mają do czynienia z angiolką, wspaniale wygimnastykowaną, doskonałą sportsmenką i wytrawną bokserką. Kilkoma ciosami Bessie wyswobodziła się z zasadzki i odepchnęła napastnice z których połowa już przy pierwszym starciu leżała na podłodze z pokrwawionymi nosami i podbitymi oczami. W trakcie bójkę wszedł nagle do pokoju, zwabiony krzykiem, Dymen.

D. c. n.

Księżyc we mgle.

Tłumaczył B. F.

Ilustr. St. Dobrzyński.

Oto stoję przy oknie zapatrzony w smętną srebrzystą dal, na zaproszone śniegiem sosny, — i przypominam sobie pewien wypadek z mego życia, pewne, niezwykle spotkanie...

Pozwól, że ci opowiem...

To było stosunkowo niedawno, w każdym razie pamiętam o tem doskonale.

Przyjechałem zimą do wielkiego miasta, gdzie miałem objąć posadę. Ach jak dobrze spacerować po obcym mieście z małą walizką w rękę, wiedząc, że czeka na mnie na każdym skrawku ulicy tysiąc niespodzianek!... Byłem cie kawy i niespokojny: obce miasto, obcy ludzie, których nigdy nie widziałem i o których nic nie wiem.

Znalazłem w tem mieście tylko jednego człowieka — starego przyjaciela z czasów szkolnych, z którym nie spotykałem się od chwili wystąpienia z gimnazjum.

Wkrótce zawarłem nowe znajomości — prad życia porwał mnie znowu w

kochać — nie na długo ale kochał. Opo wiadano sobie na ucho, że jest śpiewaczką i ma ciemną przeszłość za sobą. Mówiono, że rozwiodła się z mężem, porzuciła dziecko i rok leczyła się w zakładzie dla obłąkanych. Nikt nie wiedział jak się nazywa, znaliśmy tylko jej pseudonim — ale tobie chyba wszystko jedno jak jej było na imię...

Początkowo łączył nas bardzo luźny stosunek — odnoszę się wogóle z bardzo wielką ostrożnością do wszelkich znakomitości. Czy to była miłość czy zwykła namiętność — nie wiem...

Są kobiety, których się nie kocha, ale od których trudniej się oderwać, niż od kochanek... Słyszałem również, że utrzymuje ją pewien bogaty staruszek, który poświęcił dla niej całe swe życie. Nikt go nie znał, nikt się nim nie interesował.

Pewnej nocy błądziłem po pustej ulicy.

Była mroźna noc, taka sama jak dziś — śnieg zasypał wszystko, po przez

Pereljeskow długo nie odpowiadał. Na powtórne pytanie kiwnął głową: — Tak... Jestem żonaty...

Pereljeskow pił jeden kieliszek po drugim.



Odepchnąłem od siebie wszystkie kobiety które chciały nam towarzyszyć przy stole. Zostaliśmy sami. Ale rozmowa nie kleiła się. Każdy z nas poruszał jakieś obojętne tematy, o głównej kwestji nikt nie śmiał nawet wspominać.

Potem nastąpiło długie, straszne milczenie.

Pereljeskow odezwał się pierwszy:

— Dla ciebie istnieje tylko jedna kobieta, wiem o tem... Gardzisz innemi... Głupio robisz... Wierz mi... To wszystko głupstwo!... Straszne głupstwo!...

Wychylił znowu kieliszek, spojrzał na mnie z podejrzliwością i zapytał szeptem:

nie straszne... Pamiętam wyjątek z listu: Cóż to miało znaczyć?... Nie wiedziałem...

— „O prawdziwości słów moich przekonana się pan jutro, w dzień Bożego Ciała, gdy ulicą przejdzie wielka procesja”...

Nazajutrz stałem w swym gabinecie przy oknie. Była godzina czwarta po południu. Nagle zdaleka ujrzałem procesję... A na przodzie krzyż...

Stałem jak wryty... Powoli wyciągnąłem rewolwer z szufladki... Tłum się zbliżał... Zimny pot oblał mi czoło... Krzyż zbliżał się do bramy mego domu...

Słyszę wyraźnie chrzęst śniegu pod nogami... Potem nastąpiła cisza — jak gdyby mi ktoś uszy wata zatkał...

Ujrzałem moją żonę... Wybiegła z bramy i rzuciła się na ziemię przed krzyżem. Nie ruszyłem się z miejsca... Ręka mi skrzemienia, nie mogłem wystrzelić.

U nas w mieście w ten sposób kobiety wypowiadały się ze swych grzechów...

Rozumiesz?... Byłem dla niej jedynym z wielu kochanków... Ani jeden z nich nie pozostał jej wiernym — prócz mnie...

Zawsze mam ją na oku... Zyjemy oddzielnie, ale zawsze o niej pamiętam...

Teraz dowiedziałem się, że wpadłeś



swe nurty. Posada, wizyty, karty, spektakle, intrygi, znajomości z ludźmi, o których wczoraj nie miało się jeszcze pojęcia, rzadko przed snem jakaś książka — i to wszystko...

W krótkim czasie zapoznałem się ze wszystkimi znakomitościami w mieście i dowiedziałem się o wszystkich prawie tajemnicach prywatnych.

Znasz chyba tę cechę ludzką, polegającą na chęci wydobycia ze siebie jak największej tajemniczości, owianej romantyzmem i sensacją, cechę ludzi, którzy chcą się wyróżnić wśród swego otoczenia, czyniąc ze siebie nierozwiązalną zagadkę.

W każdym mieście, w każdym towarzystwie znajdziesz takiego właśnie jegomościa, o którym krążą najdziwniejsze pogłoski, zaplątane historie i nie stworzone banialuki.

Szczególnie ciekawe i sensacyjne są owe rewelacje wówczas, gdy bohaterem jest — kobieta. Ach, mój kochany, największym naszym błędem jest fakt, że uważamy kobietę zawsze za coś nie zwykłego, nieprzeciętnego.

Poznano mnie właśnie z taką kobietą. Dzisiaj nawet jeszcze nie mogę ci jej dokładnie określić. Nie była zbyt ładna, ani zbyt mądra — nie posiadała w sobie nic niezwykłego. Ale ona umiała patrzeć, uśmiechać się i opowiadać śmieszne historie. Patrząc, uśmiechać się i gadać głupstwa — nie każdy potrafi.

Jej słowa, uśmiechy i spełnienia skierowane były na każdego z nas. Tak przynajmniej sądziłiśmy wszyscy. Mężczyzna nie może zostać obojętnym, gdy kobieta każdym swym ruchem, każdym słowem, każdym spojrzeniem mówi, że go kocha.

Może ona była sercowo chora i zarażała swą chorobą innych. Ale przyciągała wszystkich, każdy ją musiał po-

mgłę przeświecał srebrzysty księżyc.

Podniosłem kołnierz futra, zasłaniając oczy i nie widząc nic przed sobą, zdziwiłem się więc bardzo, gdy usłyszałem za sobą swe imię.

Gdy podniosłem oczy, ujrzałem przed sobą wysoką postać, wtuloną w futro.

— Nie poznajesz mnie?...

— Poznaję... — wyszeptalem zdziwiony.

Jegomość odpiął kołnierz i ujrzałem zarośniętą twarz z wąsami.

— To ja — twój towarzysz szkolny — Andrzej Pereljeskow... zmieniłem się co?...

— Pereljeskow?... doprawdy?...

Stary przyjaciel kiwnął głową, zapiął ponownie kołnierz futra i rzekł:

— Niespodzianka, co?... Dlaczegoś nie dowiadywał się o mnie wcale?...

— Tyle różnych spraw... Jestem zajęty...

— Kilkakrotnie chciałem się z tobą spotkać... Czekałem na ciebie na tej ulicy...

— Poczó?... Nie rozumiem...

— Wiem o wszystkim... Dowiedziałem się o twym stosunku z tą kobietą... Chciałem z tobą pomówić... He—he—he!

Zaśmiał się histerycznie. Zrobiło mi się przykro.

— Może wstąpimy do jakiegoś lokalu? — zaproponowałem.

— Dobrze... Zawiozę cię do pewnej knajpki za miastem... Pyszne kobiety...

— To mnie mało wzrusza... Wolalbym gdzieś w cukierni...

— Nie obawiaj się, tam jest bardzo przyzwyczajony. Przepraszam cię, że zacząłem taką intymną rozmowę... Miłości, mój kochany, nie należy się wstydząć... Święta rzecz!...

Wsiadliśmy do sanek.

— Masz podobno żonę? — zapyta-



— Czy ty ją kochasz?

I nie czekając na odpowiedź, ciągnął dalej:

— Zresztą, zadaję głupie pytanie... Wiem wszystko... Ale pamiętaj... Jednej kobiety nie należy nigdy kochać, słyszysz Nigdy!... Ona cię zrujnuje moralnie, rozumiesz?... Nie oderwiesz się od niej!... Wierz mi... Żał mi ciebie, bardzo żał... Słuchaj, co ci opowiem... Wiesz, że jestem żonaty... Kochałem moją żonę... Bardzo kochałem... A może to nie była miłość, bo pamiętam, bardzo wówczas cierpiałem... Jest pewien gatunek motylów, które, gdy pokochają, natychmiast giną naturalną śmiercią... Często zdarza się to wśród ludzi... Mieszkaliśmy na prowincji... Pewnego dnia otrzymałem anonimowy list... Jakiś podły prowokator pisał, że żona zdradza mnie z pewnym pułkownikiem... Rzuciłem list do pieca... Ale byłem zdenerwowany... Okropnie zdenerwowany... Rozumiesz, jakie to było dla mnie okrop-

w jej sidła... Chciałbym cię ostrzec... uprzedzić... Pamiętaj, nie kochaj nigdy jednej kobiety... a jej szczególnie...

Umilkł na chwilę. Wyciął chustką spoczną twarz i zapytał:

— Czyś ty ją widział teraz?...

Nie odpowiedziałem mu ani słowa.

Wybiegłem z lokalu bez pożegnania.



DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonement miesięczny 2 złote

Zagubiono portfel, zawierający 8 protestowanych weksli

Wyst.: Franc. HINZ na zlecenie C. M. PAWŁOWSKIEGO na Zł. 150 pł. 12 marca, Zł. 210—14 marca, Zł. 210—24 marca, Zł. 210—28 marca, Zł. 210—4 kwietnia, Zł. 120—7 kwietnia, Zł. 120—8 kwietnia i Zł. 120—9 kwietnia r. b.

Łaskawy znalazca zechce za wynagrodzeniem zwrócić powyższe weksle pod adr.:

Z. Najman, Zachodnia № 24.



Walki o mistrzostwo Polski.

Ł.K.S.—Amatorski K.S. 2:1 (1:1)

Wczorajsze zwycięstwo mistrza Łodzi postawiło go w rzędzie najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza footballowego Rzeczypospolitej.

W sobotnim wydaniu „Expressu” napisaliśmy na tem miejscu, że nie taki djabeł straszny co sprawdziło się w zupełności na wczorajszych zawodach. Grę Amatorskiego K.S. można śmiało nazwać prymitywną, gdyż poza kilka wybitniejszymi jednostkami, jak bramkarz, lewy obrońca, środkowy i prawy pomocnik oraz obaj łącznicy, którzy technicznie o tyle przewyższają swoich kolegów, że można by ich do A-klasowych graczy zaliczyć, reszta zaś a przedewszystkiem obaj skrzydłowi, których po meczu z Wisłą krakowską prasa tak chwaliła byli zaledwie przeciętni. Goście nie pokazali pod żadnym względem gry A-klasowej.

Ł.K.S. wystąpił w swoim stałym składzie.

Grę naszego mistrza cechowała, nie widziana dotąd ambicja i wola zwycięstwa, co niestety okazało się niewystarczającym. Drużyna Ł.K.S. chciała, ale nie umiała zwyciężyć, wskutek czego, z tak wielkim trudem i tak mikroskopijne to zwycięstwo, aż do ostatnich kilku minut przed końcem gry wisiało na włosku.

Cała wina tego stanu rzeczy leży po stronie linii napadu Ł.K.S., który stanowiąc za mało strzela na bramkę. Wina ta staje się jeszcze większą, jeżeli ważymy, że napad naszego mistrza najmniej strzela wtedy, kiedy ma decydującą przewagę i kiedy właśnie każdy, oddany na bramkę przeciwnika strzał, z powodu natłoku jest bardzo niebezpieczny. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że w takim natłoku najłatwiej jest zmylić czujność zasłoniętego najczęściej bramkarza przeciwnika, jak również bardzo łatwo jest wtedy uzyskać rzut karny. Jakkolwiek w takich zamętach i chaosach podbramkowych, oddany strzał trafi często w broniących swej świętości graczy przeciwnika, to jednak odbiła w ten sposób piłka idzie w zupełnie przypadkowym kierunku, wskutek czego do stanie się ona łatwiej czuwającej z tytu własnej pomocy i obronie, aniżeli odebrana chcącemu wjechać do bramki i postać dalekim wykopem w pole.

W drużynie Ł.K.S. bardzo dobrym był jak zwykle w r. b. Cyll, następnie obaj boczni pomocnicy, którzy osławionych skrzydłowych gości utrzymali zupełnie w szachu; linja napadu, zwłaszcza w pierwszej połowie grała dobrze. Słabszym był natomiast niż zwykle Trzmiela na środku pomocy, który stale zapominał o tem, że jego przeciwnicy są szybko-biegaczami i posiadają przezeń piłkę mogą mu łatwo odebrać. Wczoraj zdarzało się to aż nazbyt często. Następnie Karaś nie osiągnął jeszcze swej zwykłej formy, jednakże popełnione błędy naprawiał on fenomenalnymi biegami i pracowitością. Sobociński w bramce zwinny, odważny i orientujący się, rozporządza wspaniałym wykopem, brak mu jednak sprytu w szybkim oddawaniu piłki i unikaniu atakujących go graczy przeciwnika.

Pierwsi na boisko wchodzi goście po

nich Ł.K.S., obie drużyny przywitała publiczność burzą okłasków. W kilka minut potem wchodzi na boisko sędzia, p. dr. Lustgarten z Krakowa przywitany hucznie i długi czas niemilkającymi okłaskami.

Po wylosowaniu, zaczynają goście, lecz Ałaszewski odbiera piłkę posyła lewe skrzydło w bój, przerwany przez prawego pomocnika gości, którzy na przeciąg 3-ch minut usadawiają już się pod bramką Ł.K.S. Wynikiem ich przewagi są dwa kornery — przestrelone i jeden rzut pośredni za przetrzymanie piłki przez Sobocińskiego — obrońcy.

Odtąd toczy się gra bardzo ładna, z lekką przewagą Ł.K.S., tempo szybkie, napad Ł.K.S. kombinuje bardzo ładnie i strzela również często, lecz bramkarz gości nie tak dobry, jak grający z wielkim szczęściem nie myśli kapitulować.

Wreszcie w 11 minucie Janczyk, bez sprzecznie najlepszy „myśliwiec” w napadzie naszego mistrza, strzela nieuchronnie pierwszą bramkę. Ł.K.S. „gniecie” lecz bezskutecznie. Nieliczne przeboje gości likwiduje pomoc, lub obrona gospodarzy.

W 32 minucie, podczas jednego z takich przebojów, lewy łącznik gości stoi na rażącej pozycji spalonej a otrzymawszy piłkę strzela i trafia, a p. Lustgarten uznaje tę bramkę za prawidłowo zdobytą, nie zauważwszy, prawie, że jedyne na tych zawodach ofsajdu.

Aż do przerwy Ł.K.S. nie schodzi z połowy gości, uzyskuje dwa kornery, z których jeden strzelono w aut, a drugi obroniono.

Po przerwie znowu pierwsze 3 minuty Amatorski przy piłce, poczem aż do samego końca decydująca przewaga Ł.K.S. W 11 minucie obrona gości zawinia rzut karny, strzelony przez Durkę a obroniony przez bramkarza gości.

Z powodu decydującej przewagi Ł.K.S. gra traci na piękności i nie zyskuje na wyniku. Dopiero na 5 minut przed końcem sędzia dyktuje jeden z wielu zawinionych przez tyły gości — rzut wolny z odległości 18 metrów, zamierny przez Durkę w bajeczną bramkę przynoszącą zasłużone zwycięstwo mistrzowi Łodzi.

Z powodu ulewnej deszczu piękność gry ucierpiała znacznie, a publiczności przybyło niewiele.

Zwycięstwem tem, Ł.K.S. postąpił da leko naprzód na drodze do mistrzostwa owej grupy, a może i do mistrzostwa Polski.

F. Romanek.

Otwarcie sezonu kolarskiego w Helenowie.

Wczoraj na własnym boisku helenowskim urządziło ruchliwe stow. Sp. „Union” międzynarodowe wyścigi z udziałem miejscowych kolarzy.

W zawodach m. in. brały udział mistrzowie extra klasy jak: Kuschow Niemcy, zwycięzca ostatnich międzynarodowych wyścigów w Chemnitz. Po zatem posiada doskonałe zwycięstwo nad Thomasem Lewanowem oraz ostatniej niedzieli efektywny sukces osiągnął w Amsterdanie nad Dykitmanem.

Feja — (Niemcy) mistrz wyścigów we Wrocławiu, gdzie mając takich przeciwników jak Krumhrata i Mollera, zwyciężył ich, osiągając przytem brawurowy czas.

Bouhour (Francja) okazał się w porównaniu do pierwszych słabszym kolarzem.

Wreszcie ostatni Erxleben (Niemcy) wykazał szaloną i bystrą orientację oraz stałą taktykę jazdy.

Po zatem w pośród miejscowych kolarzy brał udział m. in. Miller P., Szmidt „Ford” Mauer, z tow. „Union”; Zyber Superniak z „Resursy”; Abel Otton, Zerbe ze Szturmu; Patzer z Rapidu oraz Świdzki z Ł.K.S-u.

Wyścigi rozpoczęte ze znacznym opóźnieniem dały następujące wyniki:

Bieg główny dla sprinterów po 800 m.

Przedbieg 1-szy 800 metrów.
1) Stefański, w czasie 1 min. 21 i trzy piąte sek. 2) „Ford”.

Przedbieg 2-gi.
1) Beck w czasie 1 min. 35 sek., 2) Kalkbrenier.

Przedbieg 3-ci.
1) Szmidt w czasie 2.90 min. 2) Świdzki.

Przedbieg 4-ty.
Abel Otton w czasie 1,12; 2) Waliński.

Bieg wiosenny dla sprinterów po 800 metrów.

Przedbieg 1-szy: 1) Zybert w czasie 1 m. 16 sek. 2) Zerbe Karol.

Przedbieg 2-gi: 1) Stefański w czasie 1.21 i trzy piąte sek. 2) Waliński.

Przedbieg 3-ci Skotkewski w czasie 1 min. 24 i jednej piątej sek. 2) Engel Br.

Bieg główny dla sprinterów.
Międzybieg pierwszy zwyciężył „Ford” osiągając czas 1 min. 25, i dwie piąte sek.

W drugim międzybiegu Szmidt przybył w nieco lepszym czasie (1.25) zostawiając za sobą Szmida i Abela Ottona.

Bieg otwarcia 10 klm.

W biegu powyższym startowali goście; zwyciężył Kuschow leader Nachtmann, zdobywając czas 11 m. 14 i cztery piąte sek. 2) Feja leader Motko.

Finał biegu wiosennego 1600 m.

Bieg zwyciężył efektywnie Patzer w czasie 3 m. 21 sek. 2) Stefański, 3) Zybert.

Bieg amerykański SS. „Union”.

1) „Ford” w czasie 2 m. 24 i jednej piątej sekundy, 2) Beck, 3) Tamme.

Bieg przyszłości — dystansowy za dużemi motorami na przestrzeni 20 klm. zwyciężył pięknie przytem b. łatwo Kuschow leader Nachtmann w czasie 10 m. 49; jednej piątej sek. Erxleben przybywa drugi do startu, zostawiając w ostatnim okręgu Feję w tyle.

Pozostałe biegi nie odbyły się ze względu na spóźnioną porę.

Organizacja zawodów wzorowa. bgr.

Siła—Hakoah 3:1 (1:0).

Sobotnie zawody rozegrane na boisku przy ul. Wodnej, dały raz jeszcze publiczności pole do okazania swojej cierpliwości.

Chroniczna „punktualność” Hakoahu przeszła już wszelkie granice. Mecz rozegrany w ubiegłą sobotę z Uniohem odbył się z 70 (!!!) minutowym opóźnieniem, natomiast z Siłą dzięki oczekiwanemu na publiczność i graczy Hakoahu od był się tylko z 45 opóźnieniem. Podobne postępowanie Hakoahu jest wielce karygodne, nie wolno sobie bowiem kpić z publiczności, która zresztą nie będąc pewną kiedy się zawody rozpoczną coraz nieliczniej zapełnia trybuny.

Jeśli się reklamuje mecz o godzinie czwartej, musi on się odbyć o tej godzinie. Wprawdzie może zająć jakiegokolwiek bądź opóźnienie z przyczyn technicznych, lecz nie może to trwać dłużej jak 5 ewentualnie 10 minut. Zawody te nie stały na zbyt wysokim poziomie Kopanią bezmyślną, brak orientacji pod bramką przeciwnika (Siła) oto charakterystyczne cechy gry sobotniej. W drużynie biało-niebieskich dał się zauważyć brak współpracy pomocy z napędem, który też pozostawiony sobie mając nawet niezłe pozycje, nic zrobić nie był w stanie.

Napad Siły natomiast okazał raz jeszcze, że pod bramką przeciwnika traci w zupełności głowę. Zupełnie niepotrzebne „kiwanie” doprowadziło do tego, że najpewniejszą sytuację zniweczyła obrona Hakoahu. W wielkiej mierze do tak niskiego wyniku przyczynił się Lipski, który z niebывалым poświęceniem bronił swej świątyni.

Siła udaje się zdobyć pierwszą bramkę przed samym prawie końcem pierwszej połowy z rzutu karnego. Pózeku cję wykonał pewnie górnym strzałem Hoppe.

Po przerwie Hakoah występuje w zmienionym składzie z Edelbaumem na skrzydle. Nie wiele to pomaga gdyż czujny Kirszbaum nie dopuszcza zbyt blisko przeciwnika.

W 5 minucie Lipski ratuje wybiegiem, lecz nie mógł się zgrać z obroną i środek napadu Siły lekkim strzałem uziemcza piłkę w siatce.

Usilne starania Hakoahu o zdobycie honorowej bramki nie przynoszą pożądanego rezultatu. Nie bez winy jest tutaj pomoc biało-niebieskich, która ograniczyła się tylko do „murowania” bramki.

Przed samym prawie końcem zawodów udaje się Czernikowi II zdobyć trzecią i ostatnią bramkę.

W Siłę wyróżnił się Hoppe i Kirszbaum. W Hakoahu Lipski.

Kornerów 9 do 2 na korzyść Siły.

Wobec ciągłych awantur jakie mają miejsce przed boiskiem przy ul. Wodnej pożądanym byłoby, ażeby władze bezpieczeństwa zwróciły na wypadki te baczniejszą uwagę.

Polska—Węgry.

(n) Zapowiedziany na dzień 5 lipca między państwowy mecz piłki nożnej między reprezentacjami Polski i Węgier został przesunięty na dzień 12 lipca, albowiem w dniu 5 lipca grają Węgry przeciw Szwecji w Sztokholmie.

Kobiece światowe rekordy lekkoatletyczne.

Na 36 rekordów światowych kobiecych, ogłoszonych obecnie przez międzynarod. federację lekkoatletyczną kobiet, 10 należy do Czechosłowacji! Z tego 6 należy do Mejzlikowej. Ameryka ma 8 rekordów, Anglja 10, Francja 8.

Po Mejzlikowej największą ilość rekordów posiada angielfka miss Edwards, mianowicie 3.

Właściciele nieruchomości

w Berlinie 138

mogą uzyskać pożyczki hipoteczne, nawet w wypadku obciążenia nieruchomości długami hipotecznymi przedwojennymi. Blizszych szczegółów udziela:

KOROTEK Piotrkowska 88. (Biuro prób)
— Telefon 18-66—



OSTATNIE WIADOMOŚCI
PRZEZ
RADJO-TELEGRAF I TELEFON



Groźny pożar wsi Chorostków na pograniczu polsko-sowieckim.

Wieś Chorostków spłonęła. Ze Lwowa donoszą: Dziś w południe wybuchł pożar we wsi Chorostków (powiat Kopyczyńce). 100 domów stanęło w płomieniach. Pożar powstał od iskry kuchni polowej korpusu ochrony pogranicza. Zaalarmowany wojewoda tarnopolski wysłał na miejsce pożaru strażę ogniową z Tarnopola, Kopyczyńca i Trembowli. 22 pułk ułanów wysłał specjalny pociąg ratowniczy. Grozę sytuacji powiększała okoliczność, że we wsi znajdował się magazyn z amunicją. Na szczęście a-

municyę udało się w ostatniej chwili usunąć. W czasie pożaru akcje ratowniczą utrudniały eksplozje ukrytej prawdopodobnie w chałupach amunicji.

Kobieta w dyplomacji.

New York, 25 kwietnia. Pierwszy raz w historii Stanów Zjednoczonych kobieta została naznaczona jako sekretarka poselstwa. Tę zaszczytu dostąpiła Miss Atcherson, która została trzecim sekretarzem amerykańskiego poselstwa w Bernie.

A zyny do fałszowania dolarów, „Wynalazek“ emigrantów rosyjskich.

Wiedeń, 26 kwietnia. Policja wiedeńska aresztowała w mieszkaniu znanego w Wiedniu boksera, dwóch emigrantów rosyjskich. Wkroczenie funkcjonariuszy nastąpiło w chwili, gdy emigranci sprzedawali niejakemu Adolfowi Singerowi z Budapestu maszynę swego wynalazku służącą do fałszykowania dolarów do złudzenia naśladowujących prawdziwe. Emigrantami oszustami są Walery Borosdin b. oficer gwardji carskiej, krewny księcia Golicjana oraz Eljasz Mintzker, syn fabrykanta z Odessy. W komisariacie obaj przyznali się do winy. Borosdin, pochodzący z arystokratycznej rodziny rosyjskiej, służył 6 lat w strzelcach cesarskich, a następnie admirałstwo swymi wielkimi majątkami. Podczas przewrotu bolszewickiego uciekł do Ameryki, skąd powrócił do Paryża, tam stracił majątek, spekulując na giełdzie i przeniósł się wtedy, do Berlina. Tam poznał Mintzker'a uchodzącego z Odessy. Ojca jego rozstrzelali bolszewicy a jego zabrali do wojska. Udało mu się zbiec po pewnym czasie do Rygi a stamtąd do Berlina, gdzie utrzymywał się z gry na giełdzie. Fałszowania dolarów nauczył go rosjanin Herman Sejm, z którym razem puścił na rynek przeszło 2000 banknotów. W Wiedniu Mintzker założył spółkę z Borosdinem, nie zdążyli jednak zrobić żadnych korzystnych transakcji, gdy zostali aresztowani.



Warszawa, dn. 27 kwietnia.

I-SZA PRZEDGIELDA WARSZ

Nowy York 5,17
Paryż 26,96
Londyn 24,86

II-GA PRZEDGIELDA WARSZ

Dolary 5,19

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy York, 25 kwietnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfo 15,000
Wewnątrz kraju 2,000
Do Anglii 6,000
Na kontynent 2,000
Loco 24,45
Październik 24,36 — 40
Grudzień 24,48 — 50
Styczeń 24,18
Marzec 24,36
Maj 24,22
Lipiec 24,55 — 60
Sierpień 24,53
Wrzesień 24,53
Nowy Orlean, 25 kwietnia.
Loco 24,50
Styczeń 24,05
Maj 24,24
Lipiec 24,57
Październik 24,02
Grudzień 24,06
Brema, 25 kwietnia.
Bawełna amerykańska 27,11 cent. dolar, za lbs.

Przesilenie w Essen.

Berlin, 25 kwietnia. Według doniesień „Vossische Ztg.“ z Essen brak zbytu w przemyśle górniczym spowodował dalszą redukcję robotników na kopalni Bonifacius, gdzie wypowiedziano pracę 200 robotnikom. W kopalni Plute z 2 szczyt zwolniono po 50 robotników i zapowiedziano dalsze zwolnienia.

CASINO | JUTRO potężna PREMIERA! | CASINO

Car Aleksander II

Car Aleksander III

Michał Beideman

Sergiusz Nieczajew

i piękna faworyta carska

Księżna Dołgorukowa

oto główne postacie tragedji z życia — krwawych satrapów Rosji —

„Aleksander II“

Krwawa twierdza Petropawłowska odżyła w jaskrawej rzeczywistości na ekranie.

Rządy najokrutniejszego satrapy Rosji.

Zdjęcia dokonane zostały w pałacach carskich w Petersburgu.

„BIP“ PIERWSZE W POLSCE BUREAU INFORMACJI PRASOWYCH „BIP“

Przyjmuje wszelkie OGŁOSZENIA do gazet, jak również

Podania i Rekursy

DZIAŁ TŁUMACZENIA

Aktów, Korespondencji i t. p. w 6 językach pod kierunkiem I. Kempnińskiego

Skarbowych, Wojskowych, Sądowych, Administracyjnych i Komunalnych

przepisuje się na maszynie szybko i tanio

CEGIELNIANA 40 TELEFONY: 2-62, a po godz. biurowych 2-62 i 37-84.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Ogłoszenia: Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny“ i „Republika“ łącznie zł. 7.50.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 19. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 35-41. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Reklamsów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość 6w. 8s. strony) 100 procent drożej.

Lecznica zębów i JAMY USTNEJ ul. Piotrkowska 86 — dom Petersilge. Telefon 38-27 i 27-83. Porada bezpłatna. — Wyjęcie zęba 2 złote. Przyjmuje od 9-ej do 8-ej wiecz. bez przerwy.

Ważne dla Pań!

Łatwą metodą nauczam w przeciągu jednego miesiąca kroju i szycia za 40 zł. Karola 8, m. 15 lewa oficyna 2 piętro, zapisy od 3—6 po południu.

Poszukuję samodzielnej MODYSTKI do wspólnego założenia salonu mód

Posiadam odpowiedni lokal w centrum miasta. Kapitał nie konieczny w magany. Oferty sub. „Natychniasz“ do adm. „Expressu“ 147-2

Dr. med. S. KANTOR Choroby skórne i weneryczne. (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. L. Prybulski Choroby skórne i weneryczne. (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—10 i 6—8. Dla pań od 4—5 pp.

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Dr. Zagunowski Gdańska 42 (Długa). Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.

Dr. med. BRAUN Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r i od 4 i pół do 8 w.

Dr. Rózaner Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim. Dzielna № 9. Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—8. Tel. № 28-98.

Ogłoszenia drobne Nauka i wychow Buchalterji (księgowości) wyuczają listownie, Kursa Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42 Po ukończeniu — egzamin, świadectwo. Ządajcie prospektów. 678—30

W 30 lekcjach, pod gwarancją wykluczając wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielne buchalterji bilansiste, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, b. rzeczoznawca z wyższym wykształceniem. Niesamodzielnym instrukcje we wszelkich sprawach buchalterji, bilansowych i rewizyjnych. Informacje 10—11 rano, 7—8 wieczór. Piotrkowska 183. ofic. I. p. 3742—22

Posady. Poszukujemy samodzielnie lub buchalter lub buchalterkę do prow. rów niez korespondencji polskiej i niemieckiej, zgłoszenia do firmy Szattan i Cynamon, Zachodnia Nr. 54. 146-2

Rozmaite AWN-TENNIS. Raletki reperuje się Piotrkowska 119. 960—

Krawiec męski przyjmuje różne obstalunki po cenach konkurencyjnych G. Rewizorski ul. Piotrkowska 18 Proszę się przekonać. 107-7

Lokale. Pokój z wygodami przy inteligentnej izr. rodzinie do wynajęcia. Przejazd 40 m. 11.

Przyjmę jednego pana na mieszkanie ul. Kilińskie go 124 m. 14.

Przyjmę samotnego pana na mieszkanie od zaraz. Hertz Kilińskiego 129 m. 6.

Przyjmę na mieszkanie inteligentną kobietę Andrzeja 38 Ryza pomiędzy 10—11